Nr. 191. Kraków, sobota 14 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

„Tarnopolska moralność".

Bezczelność, jaką w łgarstwach celuje narodowa demokracya, jest już powszechnie znana — dzięki »Słowu polskiemu«, które nie ustaje w usilnych staraniach celem utrzymania tej marki swego stronnictwa w chwale i blasku. Ale koziołki i sztuczki żonglerskie »Słowa polskiego«, jego kłamstwa i oszczerstwa — wszystko to jeszcze delikatne fraszki w porównaniu z tem, na co sobie pozwala prowincyonalna prasa wszechpolska, która, walcząc w cieniu, nie ma potrzeby się krępować żadną obawą przed kontrolą publiczną i rżnie sobie »prosto z mostu« takie niebotyczne kłamstwa, o jakich się nawet ludziom przywykłym do galicyjskiego błota nie śniło. Pisemkom tym fakta bynajmniej nie »zaćmiewają« poglądów, fakta ich wcale nie obchodzą, fakta istnieją dla nich tylko o tyle, o ile je można dowoli przekręcać lub wprost fałszować.

Wpadł nam w ręce tarnopolski organ wszechpolskiej narodowej demokracyi: »Głos polski« — »tygodnik narodowy dla Podola«. We wstępnym artykule tej szmatki czytamy o komisyi dla reformy wyborczej:

„Kiedy Niemiec postawił wniosek, żeby dla 15.000 Niemców i żydów w Białej ustanowić osobnego w Galicyi posła Niemca, p. Adler, socyalista, nie miał nic przeciw temu, chociaż w Galicyi jeden poseł wypada na 90.000 mieszkańców — ale gdy Polacy chcieli, żeby dla 36.000 Polaków na Bukowinie zastrzedz jednego posła, p. Adler się sprzeciwił. Kiedy Polacy żądali, żeby Galicyę postawić na równym stopniu już nie z Niemcami, Czechami lub Włochami, lecz Bukowiną, napół dziką, p. Adler sprzeciwił się i żądał, żeby Galicya była umieszczona o jeden stopień niżej od Bukowiny nawet".

Takie łgarstwo w żywe oczy obliczone jest chyba tylko na takich, którzy żadnej gazety oprócz pokątnego świstka wszechpolskiego nie czytają. Ale takich chyba nie znajdzie. Każdy wie o tem z dzienników — nawet jeżeli czyta tylko »Słowo polskie« lub »Gazetę narodową« — że tow. dr Adler wystąpił i głosował przeciw niemieckiemu mandatowi z Białej. Co to jednak może obchodzić tarnopolskiego pismaka narodowo-demokratycznego, któremu jego »tarnopolska moralność« pozwala napisać bez zająknienia wprost przeciwnie.

Doprawdy! Los nasz nie jest do pozazdroszczenia. Bracia nasi pod zaborem rosyjskim mają przyjemność walczenia z wielkiemi i potężnemi bestyami, tygrysami i niedźwiedziami. My musimy się opędzać pieskom...

Potworna dwulicowość.

Warszawa, 12 lipca.

Nie było jeszcze bodaj partyi, któraby się odznaczała taką obłudą, taką dwulicowością wstrętną, jak nasza narodowa demokracya.

Wszelki kompromis, chociażby najbrudniejszy, jest dla niej dobry, byleby był zysk dla kramiku partyjnego. Zasady, wyraźny program?! To dobre dla niepoprawnych „doktrynerów", dla „nienarodowych" żywiołów — wszechpolak tem gardzi. Skrzydlate słowa: „ugoda może być równie dobra jak rewolucya, zależnie od warunków" — dają miarę politycznej mądrości i siły moralnej tego stronnictwa.

Wszechpolak dzisiaj chwali to, co wczoraj potępiał — i odwrotnie. Zależnie od warunków! O tej samej sprawie zupełnie inaczej mówi z chłopem, mieszczaninem, szlagonem, robotnikiem. Bo jako „wszechpolak" i w dodatku „ponadklasowy" musi coś dać każdemu, każdemu coś obiecać, każdego okpić.

Narodowi demokraci wleźli obecnie do Dumy, a z łaski stanu wojennego i nikczemnej ordynacyi wyborczej wleźli z monopolem przedstawicielstwa Królestwa Polskiego. To dało im jeno sposobność do urozmaicenia repertuaru, do spotęgowania swojej dwulicowości.

O obecnej ordynacyi wyborczej nikt słyszeć nie chce. Wołanie o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie rozbrzmiewa z najdalszych zakątków z nieprzepartą siłą. I narodowi demokraci teraz łaskawie chcą powszechnego głosowania. A przecież przed kilku miesiącami zwalczali tę reformę z pianą na ustach! A przecież jedyna broszura, którą narodowa demokracya wydała o reformie wyborczej, była nędznym paszkwilem na demokracyę! Mówimy tu o utworze p. Maryana Lutosławskiego „Zasady przedstawicielstwa narodowego", który to utwór rozszedł się w wielu tysiącach egzemplarzy jako dodatek bezpłatny do „Gońca warszawskiego".

Z powodu pogromu białostockiego narodowa demokracya wyraziła swoje potępienie i oburzenie. A przecież ta sama narodowa demokracya swoje saturnalia wyborcze odbywała pod znakiem antysemityzmu i wydawała odezwy, z których rozbrzmiewał okrzyk średniowiecznych rzezuniów: hep, hep! na żydów! Ta sama narodowa demokracya w pismach swoich umieszczała kłamliwe sprawozdania z Białegostoku, oparte na policyjnych doniesieniach!

Narodowa demokracya wścieka się z powodu dokonywanych przez P. P. S. napadów na przedstawicieli rosyjskiego „ładu i porządku", oraz na instytucye rządowe. A jednocześnie ta sama narodowa demokracya w interpelacyi swojej powołuje się na te zamachy, jako na najjaskrawszy dowód bezcelowości stanu wojennego.

Narodowa demokracya potępia „bandytyzm", „bojówki", „teror", „gwałcenie cudzych przekonań". Jednocześnie tworzy bojówkę przeciw marywitom, jej organy bez słowa nagany, owszem z widocznem zadowoleniem, przytaczają wypadki „krzyżowych wypraw" prawowiernych katolików przeciwko odszczepieńcom. Innego rodzaju „bojówka" narodowo-demokratyczna wsławiła się zamachami podczas wyborów, napadaniem na socyalistów po fabrykach, niecnemi próbami łamania strejków po miastach i na wsi.

Narodowa demokracya wypowiedziała się w Dumie przeciwko wszelkiego rodzaju unarodowieniu ziemi, ale jednocześnie zgodziła się „w zasadzie" na przymusowe wywłaszczenie. A jednocześnie ta sama narodowa demokracya tuzinami fabrykuje listy i podania chłopskie przeciwko przymusowemu wywłaszczeniu i na rzecz ułatwienia nabywania ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego.

Narodowa demokracya gwałtownie chce uchodzić za wielką, legalną partyę, obejmującą cały naród. A jednak niema u nas partyi, którąby działała tak konspiracyjnie, tak kryła się przed narodem, tak unikała jawności i odpowiedzialności jak narodowa demokracya. Wszystko, co narodowa demokracya wystawia na pokaz publiczny, to maryonetki, które się poruszają tak, jak muszą na zasadzie ukrytego mechanizmu.

Wszystkie stronnictwa, a przedewszystkiem socyalistyczne, prowadzą publiczną dyskusyę, ogłaszają swoje uchwały, ile to w dzisiejszych warunkach jest możliwe. Narodowa demokracya żadnych uchwał nie ogłasza, narady swe trzyma w głębokiej tajemnicy.

Narodowa demokracya oznajmiła narodowi, że ona — i jedynie ona — jest powołana do zdobycia autonomii. Ale — rzecz szczególna — to „jedyne narodowe" stronnictwo dotychczas nie powiedziało, jakiej autonomii chce, nie wypracowało autonomicznego programu. Narodowa demokracya okropnie się takiego programu boi: zażąda „zbyt wiele" — źle, rząd się rozgniewa i posad narodowym demokratom nie da, zażąda zbyt mało — znowu źle, naród się gotów rozgniewać. — Oj, niełatwo odgadnąć, skąd wiatr wieje.

Przytoczyliśmy na wyrywki kilka przykładów chorobliwie dwulicowej polityki narodowej demokracyi. Można by jeszcze przytoczyć tysiące. Ale czytelnikowi wystarczą powyższe kwiatki z tego niewonnego bukietu.

Dwulicowość narodowej demokracyi to nie przypadek ani przemijające zjawisko. To jej właściwość organiczna, jej dusza. Partya, która demokratyzmu używa za wędkę na lud, ażeby go złowić i oddać na zjedzenie klasom posiadającym, partya, która podczas rewolucyi wyobraża zaciekłą kontrrewolucyę wewnętrzną, ale nie może stanąć jawnie i otwarcie po stronie rządu najezdniczego, partya, która chce „ładu i porządku" za wszelką cenę, ale której Skałony i Trepowy nie chcą dopuścić do żłobu i zmuszają ją do opozycyi, taka partya musi być nawskróś obłudną i potwornie dwulicową.

Z zaboru rosyjskiego.

Popłoch przed pogromem. — Policya topnieje. — Nowe szubienice! — Najścia na monopole. — Uwolnienie z cytadeli. — Robotnicy przeciw pogromom. — Wyroki partyjne.

„Kuryer warszawski" pisze we czwartek: „Warszawa przeżyła wczoraj dzień niebywałego popłochu. Wszystkimi pociągami wszystkich kolei i kolejek, statkami parowymi, wreszcie dorożkami i wozami — uciekały z jej murów dziesiątki tysięcy ludzi wszelkich stanów i zamożności, głównie izraelitów. Pociągi były oblegane i natłoczone do niemożliwości, dorożki, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich wprost rozrywane, na dworcach działy się wstrząsające sceny pożegnań płaczu, przerażenia — słowem paniczny strach ogarnął pewną część ludności i wyganiał ją z miasta szukać gdzieś schronienia przed niewiadomem jutrem. Powodem tego popłochu były od dni kilku obiegające pogłoski o szykowanym jakoby pogromie żydów i nieżydów. Pogłoski te wczoraj przybrały formę konkretnych zapowiedzi jakichś potwornych wypadków, które jakoby miały nastąpić dzisiaj podczas rzekomej procesyi prawosławnej. To też wczoraj o niczem innem nie mówiono, jak tylko o oczekiwanych zajściach, komentując w tym duchu cały szereg alarmujących wydarzeń z dni ostatnich. A wydarzeń tych nie brakło. Były, jak wiemy, ciągłe popłochy, wywołane strzałami i innymi alarmami, w Ogrodzie saskim, w Parku ujazdowskim, wreszcie na ulicach, krążyły wieści o całym szeregu zagadkowych prowokacyj, mających być niejako forpocztami przygotowujących się zaburzeń. Wszystkie te czynniki stworzyły tę panikę, która wypędziła z Warszawy kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Czy obawy są słuszne? Nie chcemy prorokować, potwierdzać, ani zaprzeczać. Dzień dzisiejszy przekona. Mamy jednak przekonanie, że obawy są przesadzone. Żadnych procesyj prawosławnych nie będzie, ani też być nie miało, pogłoski więc o tem są urojone. Poza tem samo społeczeństwo nasze jak jeden mąż gotowe jest odeprzeć wszelkie zbrodnicze zakusy, gdyby ośmieliły się wypełznąć na światło dzienne ze swoich podziemnych kryjówek. Wiemy, iż nad miastem czuwa silna samoobrona, która nie dopuści do czynów występnych".

Jak wiadomo, dzień czwartkowy nie wyróżnił się w Warszawie niczem.

Ostatni rozkaz policyjny w Warszawie ogłasza o przyjęciu na służbę 4 policyantów, a jednocześnie o uwolnieniu od obowiązków 12 starszych dozorców policyjnych, policyantów, jednego strażnika dozorcy spławu, osobno zaś ogłasza o wyjściu ze składu policyi warszawskiej pomocnika komisarza Nowickiego. W chwili obecnej komplet warszawskiej policyi jest nadzwyczaj uszczuplony. Konnych policyantów pozostała zaledwo trzecia część; w niektórych cyrkułach jest połowa służby etatowej. Skutkiem tego większość posterunków ulicznych nie jest obsadzona, a głównie tylko strzeżony jest gmach ratusza i wejścia do niego. W tym celu policyantom pieszym rozdano rewolwery brauningi największego kalibru, oprawne w kolby drewniane, które to rewolwery policyanci przed bramą ratusza na placu Teatralnym i na ul. Daniłowskiej noszą zwieszone na pasach z ramienia.

W Łodzi we środę wieczorem do idącego ul. Rzgowską strażnika ziemskiego jakiś młodzieniec dał trzy strzały z rewolweru. Jedna kula trafiła strażnika w tył głowy, kładąc go trupem na miejscu. Zabójca zbiegł.

We czwartek w południe we wsi Ochota, obok domu Glasberga, niewiadomi sprawcy ośmioma strzałami położyli trupem strażnika ziemskiego. Ponieważ żołnierze, znajdujący się w pobliżu, nie widzieli sprawców, więc rzucono podejrzenie, iż strzały padły z domu Glasberga, który też otoczono i zrewidowano.

We środę w Warszawie sąd wojenny okręgowy ukończył dwudniowe rozpoznawanie sprawy pięciu podsądnych, oskarżonych o zabójstwo, w dniu 3 stycznia r. b., naczelnika powiatu mińsko-mazowieckiego Junackiewicza. Są to: Mieczysław Wojciechowski, Stanisław Szuba, Feliks Jaworowski, Bolesław Szamborski i Kazimierz Piorunkiewicz. Sąd wydał wyrok skazujący wszystkich pięciu na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca oskarżonych, adw. przysięgły Lemański wniósł kasacyę od tego wyroku do głównego sądu wojennego w Petersburgu.

„Kuryer warszawski" pisze we czwartek:

„W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o napadzie na sklepy monopolowe między godz. 10 a 11 zrana w kilku punktach miasta dowiadujemy się, że prócz czterech wymienionych przez nas, napadnięto jeszcze na cztery inne sklepy monopolowe, mianowicie: przy ul. Żytniej, na Lesznie, na Pawiej i na Hożej. Na sklep przy ul. Żytniej napadło 5 uzbrojonych ludzi i zabrali 50 rubli i kilka butelek wódki. Na Lesznie byli, zdaje się, ci sami ludzie i zabrali 20 rubli gotówką oraz 2 butelki wódki. Tutaj do broniącej się sprzedawczyni strzelono nieszkodliwie. Na ul. Pawiej było 3 uzbrojonych ludzi, którzy zabrali 40 rubli. Wreszcie do sklepu monopolowego przy ul. Hożej wtargnęło 8 ludzi, zabrali 30 rubli i [illegible]azali sprzedawczyni poświadczyć „konfiskat[illegible]j sumy. — W wymienionych wczoraj sklep[illegible]abrano: przy ul. Górczewskiej 15 rubli, [illegible]. Siennej 100 rubli i rozbito 25 butel[illegible] rubli, przy ul. Młynarskiej 30 rubl[illegible]pu przy ul. Ceglanej wtargnęło 4 u[illegible] ludzi i zabrawszy z kasy, co było, p[illegible]licą. Tam zaczął ich ścigać patrol i [illegible] uciekających ujął na ul. Twardej. Ujęty nazywa się Jeremiasz Silberstein, ma lat 19. Znaleziono przy nim rewolwer Browninga.

Prócz powyższych napadów, dokonano jeszcze jednego o godz. 4 po południu na sklep monopolowy przy ul. Hożej. Tu wtargnęło 4 ludzi i pod groźbą rewolwerów zabrali 50 rubli. Ogółem więc dokonano wczoraj napadów na 9 sklepów monopolowych, zabrano około 400 rubli i potłuczono kilkadziesiąt butelek wódki".

Aresztowani w redakcyi „Odrodzenia" pp. Józef Kuć i dr Ludwik Hantower zostali w niedzielę wypuszczeni z cytadeli na wolność.

„Kuryer warszawski" otrzymał pismo następujące:

„My, robotnice, robotnicy i oficyaliści Towarzystwa akcyjnego Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie ze zgrozą przyjęliśmy wiadomość o hańbiącym wiek XX pogromie żydowskim w Białymstoku. Z dumą twierdzimy, że lud nie stanął w szeregach barbarzyńców, nie stanął też w tych szeregach robotnik. Stwierdzamy, że my, robotnicy, zawsze będziemy przeciwdziałać wszelkim pogromom narodowościowym, wyznaniowym i klasowym, że żydów uważamy za swych braci i współobywateli kraju, i że tak oni, jako też każdy współobywatel, powinni się cieszyć zupełnem równouprawnieniem. Mamy nadzieję, że wszystkie fabryki wyrażą taki sam protest i oburzenie przeciw barbarzyńskim pogromom, że grosz robotniczy wartkim strumieniem obficie popłynie na ofiary białostockie. Pracuje nas w fabryce około 1500 ludzi, a między nami niema ani jednego żyda, nie przemawia więc przez nas solidarność plemienna lub wyznaniowa, lecz uczciwość i poczucie sprawiedliwości, której pojęcie mamy i do której wraz z całym narodem dążymy. Załączamy przy niniejszym 75 (siedmdziesiąt pięć) rubli 11 kop. z prośbą o przesłanie ich do komitetu, niosącego pomoc nieszczęśliwym ofiarom. Jeziorna dnia 8 lipca 1906 r."

„Proletaryusz" pisze, że w roku 1902 z partyi „Proletaryat" skazani zostali na śmierć: 1) Antoni Piasecki (zwany Ferdek), zdrajca łódzkiej organizacyi „Proletaryat" i sprawca aresztowania 13 robotników; 2) Dawid Gurewicz (zwany Kruk), student uniwersytetu petersburskiego, były członek „Proletaryatu"; winą jego było niejednokrotne sprzeniewierzenie pieniędzy partyjnych, rzucanie oszczerstw na towarzyszy i grożenie denuncyacyami; 3) Stanisław Poznański, szewc, złodziej zawodowy, który dopuszczał się wymuszeń w imieniu „Proletaryatu", do którego nie należał. Wszystkie trzy wyroki zostały już wykonane. Zasądzeni mianowicie zostali zastrzeleni na ulicy przez członków „Proletaryatu".

Z CARATU.

Krwi żąda.

Generał Pawłow wspólnie z generałem Dobrowolskim rozesłał do prezydentów sądów wojennych poufny okólnik, w którym występuje przeciw łagodnym wyrokom sądów wojennych i zaznacza, że gdyby się takie wyroki powtarzały, byłyby dowodem nieudolności przewodniczących. Okólnik ten jest groźbą, której skutki dały się odczuć w liczniejszych i surowszych ostatnimi dniami wyrokach sądów wojennych.

Wymiar sprawiedliwości.

W Rosyi trzeba będzie zacząć wierzyć w sprawiedliwość... Powoli wszystkie podpory dawnego porządku rzeczy przenoszą się za wolą rewolucyonistów z jednego państwa samodzierżawnego do drugiego, skąd nikt już nie wraca... tak, że prawie życzyćby sobie należało, by rewolucya potrwała jeszcze lat parę, aż do zupełnego wytępienia tych wszystkich, którzy nigdy nie przestaną służyć reakcyi.

Admirał Czuchnin, od którego kula rewolucyonisty uwolniła odradzającą się Rosyę, padł ofiarą zamachu, dokonanego po raz już drugi. Przed paru miesiącami usiłowano go zabić również wystrzałem z rewolweru. Jakaś rewolucyonistka zjawiła się wówczas w Sebastopolu w pałacu Czuchnina i poprosiła o przyjęcie, przedstawiając się jako córka jednego ze zwykłych admirałów. Gdy wpuszczono ją, strzeliła kilkakrotnie do Czuchnina, raniąc go ciężko. Na rozkaz admirała, który mimo ran nie stracił na razie przytomności, sprawczynię zamachu — bez sądu — rozstrzelano natychmiast na miejscu. Mówiono wówczas, że Czuchnin złożony zostanie z urzędu, brutalność jego bowiem przyczyniła się niemało do buntów na morzu Czarnem. Bunt „Potemkina" i rewolty marynarskie w Sebastopolu przypisywano powszechnie nieludzkiemu obchodzeniu się admirała z załogą eskadry czarnomorskiej. Czuchnin pozostał jednak na urzędzie i przy procesie Schmidta okazał znowu bezprzykładne okrucieństwo. Zażalenie nieważności, wnie-

sione przez Schmidta i towarzyszów przeciw zawieszonej nad nimi karze śmierci, nie było wcale przesłane przez Czuchnina sądowi kasacyjnemu. Admirał zatwierdził przeciwnie wyrok śmierci i kazał wykonać go w nocy. Wywołało to w całej Rosyi potężny krzyk zgrozy i protestu. Czuchnin mimo tego nie zaprzestał drażnienia i maltretowania nietylko zależnej odeń załogi czarnomorskiej, lecz i ludności Sebastopola.

Areszty i wydalania były stosowane prawie bez przerwy, gromadząc nad głową jego nowe gromy sprawiedliwości. Przed paru tygodniami wykonano zamach bombowy na komendanta twierdzy sebastopolskiej, generała Nieplingina, godnego pomocnika Czuchnina. Bomba ta jednak była w rzeczywistości przygotowana na admirała. Wkrótce potem aresztowano kilku rewolucyonistów, którzy mieli przywieźć do Sebastopola bomby, aby za wszelką cenę wykonać wyrok na Czuchninie. Jakoż wyrok ten wykonany został, stanowiąc godną odpowiedź na stanowisko rządu wobec kary śmierci i mowy oberkata Pawłowa w Dumie...

Kto nie chce znieść kary śmierci, sam od niej ginąć musi, i wobec wymiaru sprawiedliwości na admirale Czuchninie rodzi się tylko jedno pytanie: „Na kogo kolej teraz?“.

Anatol France o finansowych podporach Rosyi.

Dnia 30 czerwca na zgromadzeniu, zwołanem przez »Towarzystwo przyjaciół narodu rosyjskiego«, przemawiał w Paryżu poeta Anatol France o sytuacyi, w której Francya zajmuje miejsce wierzyciela caryzmu. Pożyczki — mówił — są dzisiaj dla Francyi poważnem politycznem i finansowem pytaniem i wielkim moralnym problemem. Społeczeństwo oszukane obłudną prasą niosło swoje pieniądze, nie patrząc w przyszłość. Rosyjskie finanse przedstawiano nam w najróżowszych kolorach. Bądźmy pewni, że jeśli rosyjski rząd zaczyna nam opowiadać o swem bogactwie, to z pewnością zechce od nas pieniędzy. Czy mamy mu rzeczywiście jeszcze raz dać? Nie powinniśmy wątpić, że carski rząd dzisiaj albo jutro zażąda od nas pieniędzy w jakiś oszukańczy i przebiegły sposób. Nie braknie u nas patryotycznych finansistów, którzy chętnie przyłączą się do tego apelu aliantki i dadzą się złapać i to w chwili, kiedy ostatnią pożyczkę tak źle rozmieszczono, że trzecia jej część, jeżeli nie połowa, znajduje się w rękach spekulantów, którzy mogą zalać rynek pieniężny bezwartościowymi papierami. Dokąd mamy ustępować żądaniom jednego z najbardziej natarczywych dłużników, który bankructwem grozi, jeśli długów jego nie spłacimy? Chwila jest dla nas krytyczną. Nasuwa się pytanie nietylko, czy rząd rosyjski jest niewypłacalnym, ale nasuwa się inne, jak długo obecny rząd pozostanie niewypłacalnym. Carat popełnił zbrodnię wobec prawa, czci, rozumu, ludzkości. Po tych wszystkich bankructwach zbliża się finansowe i już jest pewnem. Nie wiemy, jaki będzie przyszły rząd, który będzie miał za zadanie zlikwidować niezmierne bankructwo caryzmu i biurokracyi. Wiemy tylko, że polityczne i socyalne partye, wyposażone wielką siłą rewolucyi, aby doprowadzić do końca wielkie dzieło odnowienia — jednogłośnie — od najbardziej radykalnych do umiarkowanych — oświadczyły, że nowy rząd nie uzna pożyczek, jakie pobrała autokracya w czasie walki caratu z ludem. Jeśli nasi finansiści dalej pchać będą w carat pieniądze, aby ten mógł znowu dowolnie zarażać syfilisem, mordować, wieszać, masakrować i burzyć — to niech wiedzą, że jest to nietylko zbrodnią, ale także i bardzo kiepskim interesem finansowym. Obywatele Francyi, nie dajcie więcej pieniędzy na nowe okrucieństwa i zbrodnie, nie dawajcie miliardów na nowe mordowanie tylu narodów. Nigdy nie była Rosya najlepszym synom Francyi tak drogą, jak w tej chwili, kiedy cierpi, walczy i umiera za wolność. W tym tragicznym momencie, w przededniu największej może rewolucyi świata — niech otrzyma hołd od potomków ludzi 1789 r.

Walka o reformę wyborczą.

W Gajach starobrodzkich odbyło się onegdaj poufne zgromadzenie chłopskie, na którem o reformie wyborczej i o strejku masowym referował tow. Bardach. Po dyskusyi przyjęto rezolucyę, oświadczającą się na wypadek przewlekania reformy wyborczej za przeprowadzeniem strejku masowego. Zgromadzonych było 225 włościan.

Przegląd społeczny.

Okólnik magistratu do cechów w sprawie terminatorów. Magistrat krakowski rozesłał do tutejszych stowarzyszeń przemysłowych urzędowy okólnik, przypominający majstrom przepisy, obowiązujące co do zatrudnienia w przemyśle uczniów i młodszych robotników, które to przepisy w bardzo wielu wypadkach były lekceważone i pomijane. Magistrat przypomina w okólniku powyższym, że czas nauki w przemyśle niefabrycznym nie może trwać dłużej niż 4 lata, zaś czas próby nie dłużej niż 3 miesiące i ma być wliczony w czas nauki, że zatem przetrzymywanie uczniów w terminie ponad czas ustawą zakreślony jest niedozwolone. Przyjmowanie uczniów małoletnich ma następować zawsze drogą umowy i to albo ustnie przed przełożeństwem stowarzyszenia, albo pisemnie, przyczem umowę spisaną przedłożyć należy przełożeństwu stowarzyszenia. Prócz tego zarządził magistrat, celem usunięcia dotychczasowych anormalnych stosunków, utrzymywanie dokładnej ewidencyi uczniów w stowarzyszeniach przemysłowych; w tym celu mają wszyscy członkowie stowarzyszeń, utrzymujący uczniów, przedłożyć do dni ośmiu wydziałowi stowarzyszenia, do którego należą, wykazy zatrudnionych u siebie uczniów. Z wykazów tych mają przełożeni stowarzyszeń ułożyć spis uczniów w danem stowarzyszeniu, z którego zestawiona będzie nowa księga uczniów.

Odnośnie do powyższego okólnika magistratu zwracamy uwagę robotniczym stowarzyszeniom zawodowym, by od siebie również przedkładały magistratowi spisy uczniów, ażeby magistrat nie był jednostronnie przez majstrów informowany.

Strejk robotników chemicznych we Lwowie. W fabryce „komandytowej spółki przetworów chemicznych“ (dawniej Juliana Wanga) we Lwowie wybuchł strejk całego personalu, liczącego przeszło 100 robotników i robotnic.

Aby przedstawić panujące w tej „krajowej“ fabryce stosunki wystarczy nadmienić, że dzień roboczy trwa od 6 rano do 7 wieczorem, przerwa na śniadanie trwa 10 minut zamiast pół godziny, na obiad 20 minut zamiast 1 godzinę. Kobiety pracujące jako stałe robotnice otrzymują 1 K 20 h do 1 K 60 h(!), mężczyźni 1 K 60 h do 2 K 40 h(!), chłopcy od 12 do 14 lat (zatrudnieni wbrew ustawie) otrzymują 70 h do 1 K! W zimie mimo niezmienionego dnia roboczego płace są niższe o 20%(!). Obchodzenie się z robotnikami ze strony zarządcy fabryki jest wprost barbarzyńskie. Pan ten nie zwraca się do robotników inaczej, jak przez wyzwiska „baciarze“, „bydło“ i t. p. On i dozorcy przez niego tresowani ośmielają się bić potulniejszych robotników po twarzy i napędzać kijami do pośpiechu(!!), jeśli robotnik dźwigając 150 kilowy ciężar, nie dość szybko idzie po schodach.

Praca odbywa się w warunkach najniehygieniczniejszych, jakie sobie wyobrazić można. Substancye chemiczne, jak fosfor, siarka działają na zdrowie robotników w niesłychanie szkodliwy sposób. Przy operowaniu materyałami łatwo zapalnymi brak najelementarniejszych środków ochronnych.

Przed rokiem przy manipulowaniu benzyną spalił się robotnik na węgiel, z powodu złego urządzenia aparatu, obecnie przy tym samym aparacie pracuje inny robotnik pod nieustanną grozą śmierci. Po opisanym wypadku raczył się zjawić inspektor przemysłowy, ale znalazł wszystko naturalnie w jak największym porządku.

W obecnym strejku robotnicy trzymają się solidarnie i żądają bezwarunkowego spełnienia swych żądań: 10 i pół godzin pracy, podwyżki płacy o 30% i należytego traktowania ze strony zarządcy i dozorców.

Dyrekcya widząc, że nie złamie robotników skłania się do ustępstw, ale zarządca opiera się temu: „Jak parę dni przegłodują — to zmiękną“, powiedział do dyrektora p. Pasławskiego, który przybył do fabryki, aby sprawę załatwić.

Zobaczymy, kto zmięknie!

Ruch strejkowy w zaborze pruskim. W Poznaniu zastrejkowali kowale zorganizowani w centralnym związku, w Rawiczu strejkują murarze, w Inowrocławiu stolarze zorganizowani w centralnym związku rozpoczęli strejk, nadzieje przeprowadzenia żądań są na najlepszej drodze. W Królewskiej Hucie zakończył się zwycięsko strejk stolarzy. W Iławie zakończył się pomyślnie strejk cieśli.

KRONIKA.

Socyaliści a syoniści. W lokalu stowarzyszenia „Postęp“ odbyło się 12 b. m. pierwsze publiczne zgromadzenie zwołane przez krakowską sekcyę żydowską P. P. S. D. Było ono żywem świadectwem tego, iż próżne przechwałki wszelkich „narodowych“ pseudosocyalistów, o olbrzymim ich wpływie wśród mas roboczych żydowskich w obliczu prawdy schodzą do jak najmarniejszych wyników, do kilkunastu dzieci i niedorostków.

Salę zapełnili po brzegi robotnicy żydowscy, przyjmując z entuzyazmem wywody naszych towarzyszów. Zagaił zebranie tow. Ignacy Gross. Przewodniczył tow. Metzger.

Referent tow. Gross omówił w dłuższym wywodzie ostatni kongres syonistyczny, wykazując nieustanne metamorfozy i koziołki polityczne syonistów. Wskazał na zgubną działalność ich, celowo skierowaną do ogłupiania szerokich mas żydowstwa, do oderwania proletaryatu żydowskiego od drogi rewolucyjnej, a karmienia ich mrzonkami palestyńskiemi, pozbawionemi wszelkich danych realnych, a w zasadzie sprzecznemi z dążnościami proletaryackiemi, kulturalnemi i emancypacyjnemi ludu żydowskiego. (Oklaski).

Przemówienie tow. Grossa przerywali [illegible]zliwie syoniści, chcąc koniecznie doprow[illegible] do rozwiązania zgromadzenia. Dzięki jedna[illegible]gii naszych towarzyszów utrzymano ich w [illegible]ch odpowiedniej przyzwoitości.

Zabrał głos poalej-syonista Kenne[illegible] wśród serdecznego śmiechu zebrany[illegible] swoją partyę. Wywody jego nawet samych jego zwolenników nie przekonały.

Poczem przemówił tow. Fensterblau rzeczowymi argumentami, zbijając mowcę poprzedniego; omówił stosunek poalej-syonistów do syonizmu i wykazał całą obłudę tych zamaskowanych socyalistów palestyńskich. Rzeczowość tych wywodów uznali sami mowcy syonistów.

Dalej syonista Schreibtafel odpowiadał naszym mowcom, plotąc niestworzone brednie bez związku i logiki.

W ciętem przemówieniu odpierał jego argumentacyę (o ile ją tak nazwać można) tow. dr. Drobner, a niemilknące oklaski zebranych świadczyły wymownie o nastroju i przekonaniach zebranych.

Usiłował jeszcze uratować sytuacyę poalej-syonista B., ale napróżno, „patryotyczne mowy“ nie zdołały porwać zebranych.

Wkońcu przemówił referent tow. Gross stawiając rezolucyę uznającą, iż walka proletaryatu żydowskiego może się odbywać tylko wspólnie z proletaryatem ludów, wśród których żydzi przebywają, że jedna jest droga dla mas żydowskich, droga rewolucyjna, którą kroczy międzynarodowa socyalna demokracya.

Rezolucyę przyjęto prawie jednomyślnie wśród burzy oklasków.

Okrzykiem na cześć międzynarodówki zamknął przewodniczący o godz. 11½ w nocy zgromadzenie, poczem zebrani z „Czerwonym sztandarem“ na ustach spokojnie się rozeszli.

Wylewy. Z powodu trzydniowej ulewy wylała Raba, oraz wpadające do niej dopływy: Słomka i Poniczanka. W Rabce woda wdarła się o godz. 11 w nocy 11 b. m. na tak zw. Rynek. Przyboczne pola, plony, przeważnie chłopskie zniszczone.

Dzięki przytomności dwóch robotników Janoty i Janowca, uniknięto katastrofy kolejowej.

Między Nowym Targiem a Saskiem tor przerwany z powodu wylewu. Podróżni przesiadają się. Komunikacya odbywa się w ten sposób, że z obu stron dojeżdżają pociągi i wymieniają podróżnych, pakunki i pocztę. Woda zalała część Nowego Targu i okolicę. Do akcyi pospieszyło wojsko. Mosty kolejowe pod Czarnym Dunajcem uszkodzone.

W Przeworsku wylew wyrządził znaczne szkody. Około 300 domów w wodzie, krzyk, lament okropny. Wylew spowodowany był oberwaniem się chmury.

W Rzeszowie wszystkie mieszkania suterenowe i niżej położone parterowe zalane wodą.

W Skolem wskutek ciągłej słoty gniją siano i trawy.

W Perszów-Spas (koło Starego Sambora) rzeka Lenina, dowpływ Dniestru wezbrała gwałtownie i zerwawszy mosty, zamieniła wieś Perszów w przeciągu pół godziny w okropne jezioro. Zbiory tegoroczne zupełnie przepadły, grozi nędza i głód.

W Kolbuszowej rzeka Łęka zalała znaczną przestrzeń. Cała część miasta, położona na prawym brzegu rzeki, a zwłaszcza tak zwany Lipnik, zalane. Wieś Kolbuszowa Dolna wygląda jak ogromne jezioro. Szkody ogromne. Komunikacya utrudniona.

W Dukli z powodu dwudniowej ulewy wszystkie górskie rzeczki nagle w nocy wystąpiły z brzegów niszcząc doszczętnie okoliczne pola i zasiewy. Pola przedstawiają straszny obraz zniszczenia. W wiosce Teodorówce powstał wielki popłoch, gdy woda zaczęła się do chat wdzierać. Szkody mają być straszne.

Policya austryacka na usługach Moskali. Od jednego z towarzyszów otrzymujemy następujący list: „Niejaki Jan Szymański, rodem z Kutna, warszawskiej gubernii, zbiegł z szeregów armii rosyjskiej w grudniu 1904 r. z okrętu, który dziś leży na dnie morskiem na dalekim Wschodzie. Po długiej tułaczce przywędrował do Cieszyna, gdzie znalazł pracę, jako zecer w drukarni Prochaski. Tutaj Szymański pracował od połowy lutego 1905 r. Zaznaczamy wyraźnie, że okazał się robotnikiem wzorowym i zupełnie spokojnym człowiekiem, który nikomu wody nie zamącił.. Do polityki oczywiście nie mieszał się wcale. Matka jego mieszkała stale w Warszawie, gdzie prowadziła salon mód. Szymański utrzymywał żywą korespondencyę z matką. To widocznie naprowadziło policyę carską na ślad, gdzie Jan Szymański przebywa. Zdaje się też, że obustronne listy musiano na policyi otwierać i czytać. Wiedziała więc policya, że matka Szymańskiego jest chora i ma zamiar syna odwiedzić. W końcu maja 1905 r. otrzymał Jan Szymański list z domu, pisany ręką cudzą, ale z podpisem matki i stampilią jej salonu mód. W liście tym było zawiadomienie, że matka przyjeżdża i wzywa syna, aby w sobotę dnia 27 maja wieczorem oczekiwał ją na dworcu w Boguminie. Oczywiście Szymański nie przeczuwając nic złego, wziąwszy tygodniową wypłatę w drukarni pojechał do Bogumina. W Boguminie na peronie przystąpił do niego jakiś obcy mężczyzna, który oświadczył mu, że matka jego czeka na niego, aby szedł z nim. Oczywiście syn pospieszył skwapliwie. Ów niedżentelman zaprowadził go do c. k. austryackiego komisaryatu policyjnego na dworcu w Boguminie, gdzie matki wprawdzie nie było, lecz za to cała sfora tajnych agentów policyjnych, żandarm austryacki i komisarz policyi. Tu oświadczył ów niedżentelman Szymańskiemu, że teraz musi z nim pojechać. Na nic zdały się protesty i prośby. C. k. austryacki komisarz policyi oświadczył, że nic uczynić nie może, bo Szymański niema żadnych legitymacyj przy sobie, a natomiast ów niedżentelman ma upoważnienie urzędowe od ambasady rosyjskiej. Nie było rady. W pół godziny potem już jechał Szymański pod eskortą pruskiego żandarma w towarzystwie owego niedżentelmana do Wrocławia w Prusiech. We Wrocławiu zamknięto go w areszcie, a następnie zaraz odesłano do granicy, gdzie go wydano w ręce rosyjskich żandarmów, którzy go zawieźli do Warszawy. Tu przesiedział w więzieniu sztabu wojennego 7 tygodni, poczem postawiono go przed sąd wojskowy. Szymański został skazany za zbiegostwo z szeregów armii walczącej na utratę wszystkich praw i na wysyłkę na 10 lat do Omska w Syberyi. W Omsku przebył Szymański dziewięć miesięcy. W tym czasie umarła mu matka w Warszawie. W marcu udało się Szymańskiemu uciec z „posielenia“ i obecnie znajduje się znowu w miejscu bezpiecznem od zbirów moskiewskich, ale nie bezpiecznem od ich pomocników pruskich i austryackich, jak to udowadnia cała powyższa historya.

W Omsku spotkał Szymański niejakiego Ignacego Kolendę, również zesłańca, któremu zupełnie podobna przygoda miała się wydarzyć w Krakowie, z tą różnicą, że tam aresztować go i wydać Moskalom miała wprost policya krakowska“.

Umieszczamy ten zgrozą przejmujący opis faktu i zapytujemy rząd austryacki, czy wie o tych zarządzeniach swoich urzędników policyjnych. — Gdyby to wszystko miało być prawdą, staliby ci urzędnicy pod zarzutem zbrodniczego nadużycia władzy. Oczekujemy w każdym razie od władz natychmiastowego wyjaśnienia sprawy.

Sprawy gminne. Sekcya dobroczynna Rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem 12 bm. pod przewodnictwem dra Pareńskiego, uchwaliła przyznać wsparcia ponadtaryfowe (tj. znaczniejsze w kwotach od K 15 do 50) 74 ubogim na łączną sumę 1.720 K.

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta pod przewodnictwem r. Jawornickiego. Sekcya uchwaliła przyjąć do gminy m. Krakowa 49 osób z tytułu 10-letniego zasiedzenia, zaś 3 osoby za opłatą taksy.

Separatystom do albumu. Odezwę grupki młokosów, tytułującej się szumnie „żydowską partyą socyalistyczną“, wydaną przeciw „Naprzodowi“, przedrukowało skwapliwie „Słowo polskie“, ciesząc się, że „Naprzód znalazł wreszcie godnego siebie przeciwnika“. Mogą separatyści sobie pogratulować protekcyi żydożerczego wszechpolskiego organu, a czy są oni „godnym“ przeciwnikiem, my najlepiej osądzimy w ten sposób, że nie uznajemy ich godnymi odpowiedzi.

Małoletni złodzieje. Przed kilku dniami przytrzymano Maryę Kokoszkę w krakowskiej Kasie oszczędności, gdy chciała zastawić złoty zegarek, pochodzący z kradzieży. Przeprowadzona w jej mieszkaniu rewizya naprowadziła na poszlaki, że Kokoszka otrzymywała do spieniężenia rzeczy kradzione przez 16-letnich: Józefa Jedynaka i Karola Madejskiego; znaleziono też przy rewizyi 6 kartek zastawniczych i garderobę skradzioną. Kokoszkę i Jedynaka aresztowano, zaś Madejski jeszcze się ukrywa.

Publiczne podziękowanie składają W. Panu Radcy dworu, Dyrektorowi Horoszkiewiczowi i P. Hublowi, naczelnikowi oddziału ruchu publiczne podziękowanie za stabilizacyę, której pomimo nienagannej sześcioletniej pracy nie otrzymali

konduktorzy prowizoryczni okręgu Dyrekcyi krakowskiej.

Zbrodnia w pociągu. Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie: Odnośnie do notatki pod tytułem „Zatajona zbrodnia“, umieszczenej w kronice Szac. Czasopisma z 10 lipca 1906 Nr 187, uprasza się na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze Szac. Czasopisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby dnia 25 z. m. miał w pociągu idącym do Krakowa między stacyami Trzcianą i Sędziszowem podróżujący II klasy napaść na współpasażera i poranić go nożem, natomiast prawdą jest, że dnia 25 czerwca b. r. w pociągu Nr 13, idącym do Lwowa, między podróżującymi III klasy Kazimierzem Rużyło z Liszkowic obok Husiatyna a Wolfem Zuckrem z Rzeszowa w obecności Józefa Solaka z Bogumiłowic, Emila Schinagla, kupca z Dębicy, Franciszka Banasia, ułana z Dębicy i Jakóba Silberberga z Kosowa, powstała sprzeczka, w czasie której Rużyło zranił Zuckra nożem w ramię, powodując nieznaczne okaleczenie wielkości 1 ctm. Nieprawdą jest, jakoby poranionemu tylko z trudem udało się obronić przed wyrzuceniem przez okno do płynącej obok toru rzeki, natomiast prawdą jest, że Rużyło wcale nie usiłował wyrzucić Zuckra przez okno. Nieprawdą jest, że zbrodniarz wyskoczył z pociągu, został jednak przez służbę kolejową schwytany, a broniąc się pokaleczył budnika, poczem napadnięty, budnik i zbrodniarz odesłani zostali najbliższym pociągiem do Rzeszowa, natomiast prawdą jest, że Rużyło wyskoczywszy przez okno z pociągu, upadł na bankiet kolejowy i stracił przytomność i że go tam personal pociągowy po zatrzymaniu pociągu przez współpasażerów w stanie omdlenia znalazł, a po udzieleniu pierwszej pomocy do wagonu przeniósł, poczem Rużyło i Zucker tym samym pociągiem pojechali dalej do Rzeszowa, gdzie zostali zbadani przez lekarza dra Niecia. Nieprawdą jest wkońcu, że o wypadku tym na głównej linii kolejowej dotąd nic nie doszło do wiadomości pu-

blicznej, natomiast prawdą jest, że c. k. urząd ruchu w Rzeszowie zawiadomił w tym samym dniu o wypadku miejscową władzę bezpieczeństwa, wydając jej Rużyłę, a w następnym dniu także tamtejszą prokuratoryę państwa. C. k. dyrektor kolei państwowych *Horpszkiewicz*.

Lwowskie sensacye. Przed kilku miesiącami wyszło na jaw, że weterynarze rzeźni miejskiej, którzy mieli dozorować rzeźników, brali od tychże podarunki i stałe pensye. Za to nadużycie ukarał ich prezydent zasystowaniem dodatku służbowego, co wobec oczywistego nadużycia zaufania jest drobną karą. Przełożony korporacyi rzeźników Żytny, jeden z najbogatszych rzeźników lwowskich, ma proces o oszustwo. Okazało się, że p. Żytny przy kupowaniu bydła „poprawiał“ wagę, czem sprzedającym wyrządzał przez długi czas znaczne szkody. Onegdaj żandarm aresztował w Brzuchowicach, kolonii letniej pod Lwowem, dwóch złodziei. Jeden z nich rzucił się na żandarma, który go przebił bagnetem na śmierć. Sprawcy mordu żydówki i dwojga dzieci w Kurzanach pod Lwowem, który miał miejsce przed 3 miesiącami, zostali schwytani. Są to dwaj chłopi z tej wsi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Sobota 14 lipca: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela 15 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach, po raz 3 i ostatni.

Poniedziałek: „Panna praczka“. operetka w 3 akt. R. Raimana. Po raz pierwszy. (Nowość).

Wtorek: „Werther“, opera w 4 aktach Masseneta. Po raz drugi.

Środa: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Czwartek: „Lohengrin“, opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera.

Piątek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Sobota: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: „Cavalleria rusticana“, opera 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota 14 lipca: „Tamten“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Kiliński“.

Rabunek.

Kraków, 13 lipca.

Z chwilą odzyskania przytomności podał Araten następujący rysopis napastników: mężczyzna wysoki, lat około 40 do 45, ogolony, ubrany w ciemną marynarkę, popielate spodnie, włożone w cholewy wysokich butów, na głowie rosyjska czapka z daszkiem; kobieta niska, bardzo chuda, na głowie miała czerwoną chustkę w kwiaty, ubrana po wiejsku, w wieku 50 do 60 lat. Araten podaje też, że nieprawdą jest, aby kobieta była przebranym mężczyzną, jak krąży wersya. Chwilę napadu opisuje tak: Gdy schylił się do beczki po mydło, przycisnął mu mężczyzna głowę do brzegu beczki, uderzył wagą i zawołał do kobiety: »Daj sznura«, na co ona odrzekła: »Daj noża!« dla odcięcia kawałka sznura z kłębka, na ladzie leżącego.

Policya w przypuszczeniu, że sprawcy pochodzą z Rosyi i zechcą przejść granicę, zatelefonowała do wszystkich posterunków żandarmeryi na granicy z podaniem rysopisu i poleceniem przytrzymania sprawców.

Araten ma się stosunkowo dobrze.

Z CARATU.

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg, 13 lipca. W ulicy Lgówka wielki tłum ludności wczoraj wieczór uniemożliwił ruch wozowy i napadł na wozy ciężarowe monopolu wódczanego. Wywrócono wozy i wypróżniono flaszki.

Policyę i kozaków powitano kamieniami. Kozacy zaczęli nahajkami rozpędzać tłumy. Dopiero późnym wieczorem przywrócono spokój. Policmajster, kilku oficerów policyi i policyantów zostało kamieniami dotkliwie poranionych.

Rozruchy na prowincyi.

Petersburg, 14 lipca. Z Kameszyna (gubernia saratowska) donoszą: Z powodu sprzedaży zepsutego mięsa w jednej z rzeźni przyszło do wielkich wykroczeń. Tłum pojmał policmajstra i szefa policyi okręgowej i wymusił wypuszczenie dwóch politycznych więźniów. Dzięki interwencyi tych ostatnich nie przyszło do obicia wspomnianych urzędników.

Zmiana gabinetu.

Londyn, 14 lipca. Do »Timesa« telegrafują z Petersburga, że dymisya Goremykina została przyjętą. Prezydent Dumy Muromcew został powołany do Peterhofu.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Rozszerzona przez dzienniki pogłoska o dymisyi gabinetu Goremykina jest bezpodstawną.

Obawa pogromów.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Wszędzie w guberniach zachodnich i południowych, gdzie obawiano się pogromów z okazyi rosyjskiego święta Piotra i Pawła, dzień ten minął spokojnie.

Za Białystok.

Petersburg, 14 lipca. Jak słychać, po porozumieniu się cara z królem Edwardem odpadnie wizyta floty angielskiej w Rosyi.

DUMA.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała nad zaproszeniem międzynarodowej konferencyi parlamentarnej o wysłanie delegatów do Londynu. Posłowie Nabokow i Aładin oświadczyli, że Duma jest jedynym na świecie parlamentem, w którym wszyscy posłowie są zgodni w życzeniu usunięcia wojen. W innych parlamentach istnieją tylko grupy posłów, które sobie tego życzą. Z tego powodu może Duma objąć kierownictwo w tym nowym ruchu ludów, który dąży do usunięcia wojny. Duma uchwaliła odpowiedzieć na telegram i w poniedziałek wybrać sześciu delegatów, którzy mają się udać do Londynu.

Rada państwa.

Wiedeń, 13 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów złożył poseł Planten mandat do komisyi dla reformy wyborczej.

Minister rolnictwa hr. Auersperg odpowiada na interpelacye.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem posła Krütznera z wezwaniem do rządu, aby cofnął rozporządzenie, dotyczące utrzymywania ewidencyi w handlu cukrowym z cukrami, wobec cofnięcia przedłożenia o surtaksie. Nagłość i treść wniosku po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad

nowelą przemysłową.

§ 127 *a* uchwalono w brzmieniu, przedstawionem przez komisyę.

Wniosek mniejszości, uzasadniony przez posła Doboszyńskiego, aby instruktorzy stowarzyszeń zawodowych podlegali władzom krajowym, odrzucono 65 przeciw 64 głosom.

Ostatnią grupę (przekroczenia i kary) przyjęto z nieznacznemi tylko zmianami stylistycznemi, jakoteż artykuł wykonawczy wraz z wnioskami posła Battaglii, upoważniający ministra handlu do oznaczenia w drodze rozporządzenia czasu wejścia w życie przepisów § 13 *a* o dowodzie uzdolnienia w przedsiębiorstwach handlowych dla Galicyi i Bukowiny, lub też dla poszczególnych miejscowości tych krajów.

Jednakże odnośne przedsiębiorstwa handlowe mogą w okresie przejściowym tylko wówczas być przeniesione z tych miejscowości Galicyi i Bukowiny, gdzie § 13 *a* jeszcze nie obowiązuje, do innych miejscowości tych krajów lub poza te kraje, gdzie § 13 *a* obowiązuje, jeżeli właściciel tego przedsiębiorstwa odpowiada przepisom o dowodzie uzdolnienia według § 13 *a*. Postanowienie to ma zastosowanie również przy otwieraniu filij.

Następnie załatwiono nowelę przemysłową także w trzeciem czytaniu, poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania przedłożenia w sprawie **upaństwowienia kolei północnej.**

Wiedeń, 14 lipca. W dyskusyi nad upaństwowieniem kolei północnej zabrał głos poseł **d'Elvert** i wyraża ubolewanie, że umierający parlament ma na łeb na szyję obradować nad tak ważną pod względem ekonomicznym, finansowym i narodowym ustawą. — Stronnictwo mówcy nie da się krępować w kwestyi rzeczowej tej ustawy wstąpieniem do gabinetu posła Derschatty. Mówca ma nadzieję, że minister Derschatta będzie miał dość energii, aby skierować sprawę stosunku między zarządem kolei państwowych i kolejami prywatnemi na tory ustawowe i traktatowe, od których się coraz bardziej oddala.

Mówca omawia obszernie kontrakt, zawarty z koleją północną, i oświadcza, że nie podziela optymistycznych nadziei co do rentowności kolei po upaństwowieniu. W każdym razie należy najpierw upaństwowić linie towarzystw kolei państwowych i kolej koszycko-bogumińską. Kolej północna nie spełniła pod względem inwestycyj zobowiązań, objętych koncesyą. Mówca dochodzi do konkluzyi, że albo powinno się zmusić kolej północną przez odrzucenie tej umowy do oznaczenia tańszej ceny, albo poczekać z upaństwowieniem jeszcze 7 lat. (Oklaski u Niemców.)

Na tem obrady przerwano i w drodze nagłej przystąpiono do dyskusyi nad

traktatem handlowym ze Szwajcaryą.

Po referacie posła **Lichta** wskazał poseł **Bärnreither** na formułkę, dodaną do traktatu przez Węgry i podniósł konieczność zniżenia podatku cukrowego. Następnie obszernie omawiał kwestyę węgierską i wykazywał wielką różnicę między sojuszem cłowo-handlowym a traktatem cłowym.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Wiedeń, 14 lipca. »Poln. Corresp.« donosi, że parlamentarna komisya Koła polskiego uchwaliła wczoraj, aby celem przyspieszenia dyskusyi nad ustawą o kolei północnej przemawiał tylko jeden mówca Koła polskiego. Z tego powodu posłowie Battaglia i Kolischer zrzekli się głosu na rzecz Stwiertni.

Program prac parlamentu.

Konferencya prezesów klubów.

Wiedeń, 13 lipca. W południe odbyła się konferencya prezesów klubów, na której uchwalono w przyszłym tygodniu odbyć posiedzenia we wtorek i piątek. Propozycya, by posiedzenia odbyć w poniedziałek, wtorek i środę zwalczali młodoczesi i socyaliści, którzy wskazywali na to, że po zamknięciu plenarnych posiedzeń Izby, niemożliwą jest owocna praca w komisyi dla reformy wyborczej, gdyż członkowie komisyi nie mogliby się w ważnych kwestyach ze swemi stronnictwami porozumiewać. W końcu poruszono myśl, by w przyszłym tygodniu odbyć ponowną konferencyę przywódców klubów i ewentualnie ponownie powziąć uchwały. Na razie, jak słychać, przeważa zapatrywanie, że w przyszły piątek odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie Izby.

Wiedeń, 14 lipca. Na wczorajszej naradzie przywódców klubów prezydent gabinetu baron Beck zapewniał, że również ze stanowiska rządu jest pożądanem, by komisya reformy doprowadziła pracę możliwie daleko. Rząd nie mógłby dopuścić by obrady w takim stanie przerwane, by to mogło podać w wątpliwość, dokonane dotąd prace w komisyi. Byłoby pożądanem, aby ustawa wyborcza została załatwiona przed rozpoczęciem feryj letnich.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 14 lipca. Komisya reformy wyborczej załatwiła na podstawie kompromisu, zawartego między Słowieńcami i Włochami podział okręgów w Istryi, Gorycyi i Tryeście. Wniosek posła Bartoliego o podwyższenie liczby mandatów w Istryi z 5 na 6 przyjęto i mandaty w ten sposób podzielono, że po 3 przypadają Włochom i Słowieńcom. Następnie przyjęto podział okręgów w Gorycyi i Gradysce również w ten sposób, że Włosi i Słowieńcy otrzymują po 3 mandaty. Wkońcu przyjęto podział okręgów dla Tryestu, gdzie 4 mandaty przypadają Włochom, a 1 Słowieńcom. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek o godzinie 10 przed południem.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 14 lipca. Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie deputacyi kwotowej, stwierdzające, że porozumienie między deputacyami nie przyszło do skutku.

Następnie sejm przyjął traktat handlowy z Szwajcaryą.

Strejk generalny.

Hermansztad, 14 lipca. Strejk generalny został wczoraj rano ukończony.

Rehabilitacya Dreyfusa.

Paryż, 13 lipca. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Fallièresa odbyła się rada ministrów, na której uchwalono przedłożyć dziś Izbie deputowanych dwa projekty ustaw, postanawiające, aby Dreyfusowi i Picquartowi przyznać te stanowiska, jakieby obecnie zajmowali, gdyby byli pozostali w armii. — Picquart zostanie zamianowany generałem brygady, a Dreyfus szefem szwadronu. Nadto Dreyfus zostanie wciągnięty do listy tych, którzy mają prawo do orderu legii honorowej.

Paryż, 13 lipca. Prasa omawia wyrok w sprawie Dreyfusa. Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne uważają wyrok trybunału kasacyjnego za zamach na sądy wojenne i zwycięstwo przewrotu. Socyalistyczne i radykalne uważają wyrok za zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości i stwierdzają, że powaga sądów wojennych została raz na zawsze zniweczoną. Umiarkowane oświadczają, że nikt nie ma nic do zarzucenia wyrokowi trybunału kasacyjnego. »Figaro« podnosi, że armia wyrok ten przyjmie z szacunkiem, chodzi tylko o to, aby politycy nie wykonywali zemsty.

W Izbie deputowanych.

Paryż, 14 lipca. W Izbie deputowanych minister wojny Etienne przedłożył znaną ustawę w sprawie rehabilitacyi Dreyfusa i Picquarta.

Paryż, 14 lipca. Na popołudniowem posiedzeniu Izby dep. Messiny odczytał referat w sprawie ponownego przyjęcia do armii Dreyfusa. Gdy prezydent poddał ustawę pod głosowanie, przyszło do żywej wymiany słów między prawicą i socyalistami. Ustawę przyjęto 473 głosami przeciw 42.

Następnie dep. Messiny odczytał referat w sprawie ponownego przyjęcia do armii Picquarta i potępił niesumiennych oficerów, którzy dopuścili się fałszerstw.

Dep. Cochin protestuje przeciw temu. Cała lewica woła: Postawić w stan oskarżenia Merciera. Dep. Cochin piętnuje intrygi przeciw armii. Mercier — zdaniem mówcy — działał w porozumieniu z innymi członkami gabinetu z roku 1894. Cochin oświadcza w końcu, że w tej całej sprawie chodziło o wielkie polityczne intrygi.

Następnie przyjęto 477 głosami przeciw 27 projekt ustawy o rehabilitacyi Picquarta.

Dep. Pressencé występuje przeciw Mercierowi i zapytuje, czy można na to pozwolić, aby żołnierze francuscy stali pod rozkazami zbrodniarzy, jak Boisdeffre i Gonse.

Nacyonalista Pugliesi-Conti woła, wskazując na ławę ministeryalną: Rząd, który dopuszcza do obrażania w taki sposób oficerów, jest rządem tchórzów i nędzników.

W tej chwili podsekretarz stanu Sarraut rzuca się na Pugliesiego i wymierza mu silny policzek, poczem spokojnie powraca na ławę ministeryalną. Wskutek tego przed ławą ministeryalną przyszło do tumultu i ścisku.

Prezydent Brisson nakrył głowę i opuszczając salę, kazał opróżnić galeryę.

Po podjęciu posiedzenia Pressencé postawił następujący porządek dzienny: Wzywa się rząd, by wszystkich oficerów, którzy brali udział w fałszerstwach, wykluczył z armii i pozbawił ich odznaczeń.

Minister wojny Etienne oświadcza, że rząd jest zdecydowany przeprowadzić wszystkie ustawowe zarządzenia. Na razie śledztwo nie jest jeszcze ukończone. Niektórzy ze skompromitowanych oficerów zostali tylko w błąd wprowadzeni, inni są jednakże winni.

Dep. Barrès protestuje, by przeciw oficerom, którzy działali w dobrej wierze, podnoszono niesprawiedliwe zarzuty i oświadcza, że może stwierdzić honorowość generała Mercier. (Wrzawa i protesty).

Prezydent gabinetu Sarrien występuje przeciw porządkowi dziennemu, ponieważ uchwalona podczas rządów Waldek-Rousseau amnestya wyklucza wszelkie śledztwa.

Dep. Reveilland proponuje następujący porządek dzienny: „Izba wyraża sprawcom rewizyi uznanie, natomiast wyraża pogardę sprawcom zbrodni, którzy zostali przez wyrok trybunału kasacyjnego napiętnowani i ufa rządowi, że wyda wszelkie potrzebne zarządzenia“.

Izba odrzuciła pierwszeństwo porządku dziennego Pressencé 369 głosami przeciw 213, poczem przyjęła porządek dzienny Reveillanda 363 głosami przeciw 103.

Breton przedłożył projekt ustawy o przeniesienie szczątków Zoli do Panteonu. Nagłość uchwalono 287 głosami przeciw 210, a następnie sam wniosek 344 głosami przeciw 210.

W końcu prezydent gabinetu Sarrien odczytał dekret zamykający sesyę.

W senacie.

Paryż, 14 lipca. Senat obradował nad projektem w sprawie rehabilitacyi Dreyfusa.

Generał Mercier krytykował sprawozdanie z powodu, że proces rewizyjny odbył się przy drzwiach zamkniętych bez skonfrontowania świadków. (Protesty na lewicy). Mercier oświadcza, że trybunał kasacyjny nie miał wogóle czasu przestudyować tak wielkiego materyału. Na zarzuty co do jego stanowiska w r. 1894 Mercier odpowiada, że nie broni się, tylko przedstawia swe zdanie według sumienia.

Po przemowie ministra Barthou, który wyraził uznanie członkom trybunału kasacyjnego, Mercier wśród sykania lewicy wstąpił ponownie na trybunę i oświadczył, że nie atakował sędziów, lecz jedynie sposób prowadzenia rozprawy. Mowca obstaje przy swych twierdzeniach. Wśród ogromnej wrzawy opuszcza następnie trybunę i staje przed ministrem Barthou, który do niego woła:

— I ja przy tem obstaję, że trybunał osądził w myśl ustaw. (Oklaski).

Projekt w sprawie rehabilitacyi Dreyfusa przyjęto 183 głosami przeciw 30, oraz bez dyskusyi przedłożenie w sprawie rehabilitacyi Picquarta 185 głosami przeciw 26.

Prezydent zawiadomił o doręczeniu mu projektu ustawy w sprawie przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu i po odczytaniu dekretu zamykającego sesyę, zamknął posiedzenie o godzinie 7 minut 30 wieczorem.

Paryż, 14 lipca. Dreyfus otrzymał rangę majora z patentem, datowanym z dnia 30 września 1901 r.

Pojedynek polityczny.

Paryż, 15 lipca. Wskutek zajścia w Izbie odbył się wieczorem pojedynek na szable między Sarraut i Pugliesi-Conti. Sarraut ranny w lewą kończynę płuc. Rana jest dość poważna.

Paryż, 14 lipca. Rada municypalna postanowiła nazwać jednę z ulic paryskich imieniem Emila Zoli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Wielką zabawę** urządza stow. robotników introligatorskich w niedzielę dnia 15 bm. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej z nader urozmaiconym programem: Kosz szczęścia, konfetti, poczta ogrodowa, beczka piwa do wygrania za 1 ct. i t. d. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Wstęp 40 hal. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. Mały Rynek 6. — W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przwilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)